



Artykuły, Rozprawy

Статьи, Публикации

Marian Aleksandrowicz

UMCS – Lublin

Štefan Polakovič – narodowiec pozytywny

Штефан Полякович — позитивный народник

*Na nienawiści, na przykład do innego narodu
bazuje miłość do narodu własnego.*

Tomasz G. Masaryk

Filozofem można zostać nawet z przypadku, ale filozof narodu, a zwłaszcza ideolog narodowy, szczególnie w naszej części Europy jest zawsze produktem swoich czasów, a na jego poglądach bezwzględnie muszą zaciążyć wypadki dziejowe i udział w nich jego rodaków. Tak działo się ze słowiańskim odrodzeniem narodowym, tak rzecz się miała z Dmowskim, tak wreszcie dziś wyglądają sprawy z bałkańską myślą społeczną. Myśliciel słowacki Štefan Polakovič (22 IX 1912 – 29 XI 1999) nie jest tu wyjątkiem; jego ważność dla myśli słowiańskiej i europejskiej polega na tym, że będąc w każdej swej wypowiedzi przede wszystkim Słowakiem umiał się wznosić ponad ciasny nacjonalizm i nie zasilił swymi pismami tego, co zwykle się dziś określać dosadnym, choć trafnym terminem „oszołomstwo”. Choć miał po temu powody i okazję, nie stał się

słowackim szowinistą, jednak w swych poglądach aż do końca pozostał umiarkowanym narodowcem.

1. Tło historyczne

Gdy w czasie Wiosny Ludów naród węgierski powstawał przeciw Habsburgom, pozostałe grupy etniczne, wchodzące w skład Korony św. Stefana – Rumuni, Chorwaci i Słowacy – były już ukształtowanymi narodami z własnymi skodyfikowanymi językami, z odrębnym piśmiennictwem, a przede wszystkim z silnymi aspiracjami separatystycznymi. Niestety, Lajos Kossuth okazał się węgierskim nacjonalistą, głosząc, że istnieje tylko jeden naród węgierski i odpowiadając krwawymi represjami na wszelkie próby oporu ([1], s. 363–365, 471–473). Spowodowane groźbą wojny domowej i dramatyzmem sytuacji zewnętrznej przyjęcie przez władze powstańcze ustawy o narodach nie mogło już niczego zmienić i pozostało tylko symbolem. Ugoda austriacko-węgierska drastycznie pogorszyła sytuację mniejszości narodowych. Dotyczyło to w największym stopniu Słowaków: został skonfiskowany majątek i zbiory Macierzy Słowackiej, stopniowo likwidowano szkoły średnie, a nawet ludowe i kościelne nauczające po słowacku, zmieniano nazwy geograficzne, a pod koniec okresu usiłowano zmusić Słowaków do przyjmowania nazwisk węgierskich.

Już pod koniec ubiegłego stulecia Roman Żawiliński [2] zwracał uwagę na brak szlachty słowackiej jako elity przywódczej narodu. Problem ten szeroko omawia Włodzimierz Wrocławski [3], który opisuje rozwój słowackiej myśli społecznej w XIX i XX wieku. Według niego, a tezę tę potwierdzają wszyscy badacze; rolę szlachty przejęła uboga i niezbyt liczna inteligencja plebejska: księża, nauczyciele, lekarze i urzędnicy szczebla lokalnego, którzy słowackość wynieśli z domu rodzinnego i krzewili ją wśród rodaków, opierając się madziaryzacji. W ostatnich miesiącach istnienia monarchii Habsburgów dla większości Słowaków stało się oczywiste, że nie chcą być i nie będą częścią państwa węgierskiego. 30 października 1918 roku grupa działaczy słowackich przyjęła w Martinie deklarację, w której użyto terminu „naród czechosłowacki” ([4], s. 427). Nowe państwo, jakie wkrótce powstało, choć w ogromnym stopniu przyczyniło się do dynamicznego rozwoju społecznego i kulturalnego Słowacji ([5], s. 19–22), nie spełniło pokładanych w nim nadziei. Oni pragnęli państwa federalnego, o szerokiej autonomii dla Słowacji, tymczasem zwyciężył centralizm, zakładający, że Czesi i Słowacy to dwie gałęzie jednego drzewa, dwa plemiona jednego narodu. Tak to rozumiał twórca i przywódca pierwszej Republiki Czechosłowackiej, Tomasz G. Masaryk ([6], s. 163–165) i w takim duchu prowadził politykę wobec Słowaków. Spotkało się to z oporem działaczy słowac-

kich, a zwłaszcza wpływowego duchowieństwa katolickiego. Ks. Andrej Hlinka założył w 1919 roku Słowacką Partię Ludową (HSĽS), która stopniowo zdobyła sobie pozycję obrońcy słowackich interesów narodowych i ogromne wpływy. Z szeregów ludaków (bo tak potocznie nazywano członków partii Hlinki) wyszli późniejsi twórcy i przywódcy niezależnej Słowacji, tzw. republiki wojennej: ks. Jozef Tiso, Ferdinand Ďurčianský i inni. Pod wpływem jej ideologii pozostawał również młody Polakovič.

Rozpad Czechosłowacji dokonał się w wyniku układu monachijskiego i późniejszych wydarzeń. Można chyba wierzyć historykowi słowackiemu z uniwersytetu w Padwie, prof. Milanowi S. Ďuricy, który – powołując się na przebieg rozmów delegacji słowackiej w Berlinie dnia 13 marca 1939 r. – utrzymuje, że ogłoszenie niepodległości Słowacji było nie tyle samodzielną decyzją przedstawicieli narodu, ile efektem nacisków Hitlera. Führer w trakcie tych rozmów miał powiedzieć, że jest w stanie zagwarantować Słowacji bezpieczeństwo tylko jako niepodległemu państwu, jeśli natomiast nie oderwie się ona od Pragi, Niemcy nie biorą odpowiedzialności za bieg i skutki wydarzeń, jakie w przeciągu najbliższych dni, a nawet godzin mogą nastąpić ([7], s. 232–234). Tak oto nazajutrz na mapie Europy pojawiło się nowe państwo, które przetrwało zaledwie sześć lat. Jego losy są znane, dyskusje dotyczą już tylko oceny jego działalności (zob. np. [8], s. 109–122). Dyskusja ta jest dość ciekawa i poświęcę jej nieco miejsca w dalszych partiach tego tekstu.

2. Ze słowackiej wsi na antypody

Štefan Polakovič urodził się 22 września 1912 roku we wsi Čhtelnica w powiecie trnavskim. Jako uczeń szkoły powszechnej zdążył jeszcze w ostatnich miesiącach trwania habsburskiego imperium doświadczyć węgierskiego ucisku narodowego. Pod koniec życia jedną ze swych książek zadedykuje węgierskiej nauczycielce, która go zabiła za rozmawianie na pauzie po słowacku. To przykre doświadczenie z dzieciństwa na całe życie określiło stanowisko przyszłego narodoznawcy: o czymkolwiek pisał, czynił to zawsze z narodowego, słowackiego punktu widzenia i był to jeden z trzech głównych rysów jego postawy myślowej. Po maturze, wzorem wielu chłopskich synów, wybrał karierę duchowną. Studiował filozofię w Bratysławie i Rzymie oraz teologię na rzymskim Uniwersytecie Laterańskim. W 1936 roku otrzymał święcenia kapłańskie, wkrótce jednak został na własną prośbę zwolniony ze ślubów i podjął pracę wykładowcy filozofii w seminarium duchownym w Nitrze. Katolicyzm stał się drugim wyznacznikiem jego postawy filozoficznej. Pierwsze swe dzieło *Wstęp do blondelizmu* opublikował w zbiorze prac filozoficznych, wydanym przez Macierz Słowacką w 1940 roku. Istniała już wtedy Republika Słowacka, której Polakovič stał się

gorącym zwolennikiem. Słowackość pojmował nie tylko jako składnik nazwy państwa, lecz przede wszystkim jako jego zasadniczy ideowy komponent. Dlatego też, gdy w tym samym roku Wojtech Tuka wystąpił z projektem powołania partii narodowo-socjalistycznej na wzór hitlerowskiej NSDAP, Polakovič napisał pracę *Slovenský národný socializmus*, gdzie sprzeciwił się temu pomysłowi jako duchowo obcemu Słowakom. Książka ta, wsparta przemówieniami Tisy, zapobiegła powstaniu słowackiej NSDAP.

Krótki okres istnienia republiki oznaczał dla Polakoviča wzmoczoną aktywność twórczą i polityczną. Pisze, publikuje, organizuje Wydział Filozoficzny Macierzy Słowackiej, a wreszcie, ulegając naciskom samego Tisy, obejmuje w 1944 roku stanowisko szefa Urzędu Propagandy. Klęska sojuszniczej Rzeszy jest już nieuchronna, toteż głównym zadaniem urzędu jest przygotowanie emigracji co ważniejszych działaczy państwowych.

Republika Słowacka upadła. Wskrzyszono Czechosłowację. Nowe władze i stojący za ich plecami NKWD przystąpiły do rozrachunku z „faszystami”. Kto nie wyjechał, tego spotkały represje: posypały się wyroki śmierci, kilkadziesiąt tysięcy ludzi trafiło do więzień, drugie tyle na Sybir [9].

O ile katolickie i narodowe poglądy Polakoviča wywarły decydujący wpływ na treść jego pisarstwa, to stała obecność polityki z jednej strony i los uchodźcy politycznego bez szans na powrót do ojczyzny z drugiej ukształtowały w ogromnym stopniu formę: niemal od początku nie jest to „twarda” filozofia akademicka, lecz raczej eseistyka i publicystyka filozoficzna, silnie nacechowana wrażliwością na bieżące problemy kraju i świata, głęboko tkwiąca w polityce i historii, a przy tym częstokroć subiektywna; nieobce jej jest polemiczne zacięcie i pasja, lecz nie jest to pisarstwo narodowe takie, z jakim stykamy się choćby u naszych publicystów tej orientacji.

Przypomnijmy: nieodłącznymi składnikami polskiego pisarstwa narodowego jest wiara w spiskową teorię dziejów, antysemityzm i wrogość wobec tendencji jednoczenia się Europy. Polakovič jest od tego wszystkiego wolny, co więcej – w wielu punktach prezentuje orientację biegunowo odmienną, o czym będzie jeszcze mowa niżej. Brak tu także tak typowego dla polskiego pisarstwa narodowego przekonania o bezwarunkowej słuszności własnych poglądów oraz niezdolności do ich zmiany. Przeciwnie: Polakovič wielokrotnie wątpi w słuszność tego, co pisze i w obliczu faktów gotów jest do zmiany zdania. Już pod sam koniec swego długiego życia przewartościowuje swe poglądy na temat „wydarzeń 14 marca” i wyciąga rękę do pojednania w stronę ludzi, którzy o przeszłości Słowacji i jej dniu dzisiejszym myślą inaczej [10].

Znalazłszy się w Argentynie nie zaprzestał działalności pisarskiej ani organizacyjnej. Dążył przede wszystkim do stworzenia forum dla wolnej wypowiedzi słowackiej i temu służyło powołanie do życia w 1959 roku Zagranicznej Macierzy Słowackiej, jak też do zjednoczenia całej emigracji niepodległości-

wej, czemu służyło powstanie Światowego Kongresu Słowaków, z którego biuletynem stale współpracował aż do jego zamknięcia.

Język i styl twórczości Polakoviča to tylko forma, mająca ułatwić zrozumienie przekazywanych idei. Treść w każdym tekście ukazuje erudyte, znakomicie odczytanego zarówno w dziełach klasyków jak i w literaturze współczesnej, dotyczącej szeroko rozumianej problematyki narodowej. Swoje prace pisał nie tylko po słowacku, lecz także po francusku, niemiecku, angielsku i hiszpańsku. W tym ostatnim języku pisywał przede wszystkim w prasie argentyńskiej, dając wyraz zainteresowaniu problematyką swej nowej ojczyzny. Miał okazję dobrze poznać jej problemy, gdyż przez długie lata pracował w tamtejszej bankowości i przemysle. Zmarł w Buenos Aires 29 listopada 1999 roku, przeżywszy 87 lat.

3. Czym jest naród?

Gdy okoliczności polityczne uniemożliwiły Polakovičowi pracę naukową w kraju oraz filozoficzny i polityczny dialog z rodakami, pozostało mu tylko jedno: skierować swą uwagę na sprawy bardziej ogólne – na filozofię narodu. Problematykę tę uznał on za niezwykle ważną tak dla jednostki, jak i dla każdej zbiorowości ludzkiej z paru powodów. Po pierwsze dlatego, że każdy człowiek rodzi się w jakiejś grupie etnicznej i niemal każdy chce przynależć do jakiegoś narodu, uważając tę przynależność za ważny element swego życia duchowego, a często też za zaszczyt i przedmiot dumy. Po drugie, nie wszystkie społeczności są narodami i, mimo dwóch wieków zajmowania się tą problematyką w wielu krajach i mimo nagromadzenia się na ten temat ogromnej literatury we wszystkich ważniejszych językach, wciąż nie wiadomo, jak odróżnić naród od innych rodzajów społeczności ludzkich. Po trzecie, choć wiadomo, jakie procesy społeczne można zaliczyć do procesów narodotwórczych i jak one przebiegały w poszczególnych grupach etnicznych, nadal nie istnieje opracowana w oparciu o tę wiedzę jedna definicja narodu na tyle szczegółowa, by obejmowała wszystkie cechy narodu, a równocześnie na tyle ogólna, by dało się ją zastosować do opisu wszystkich fenomenów zwanych narodami. I wreszcie po czwarte, dlatego, że narody nader często bywają utożsamiane z państwami i jako takie są przenoszone do sfery polityki, podczas gdy jako byty niezależne i istniejące obiektywnie przynależą do filozofii. To filozofia bowiem ma odpowiedzieć na pytanie czym jest naród i jak istnieje, lecz w swym obecnym kształcie nie jest w stanie takiej odpowiedzi udzielić, gdyż jej aparat poznawczy jest na to zbyt ubogi.

Naród można badać i opisywać dopiero wtedy, gdy posiada się na jego temat całą wiedzę, której filozofia dostarczyć nie jest w stanie. Dlatego konieczne jest stworzenie nowej dziedziny wiedzy – narodoznawstwa [11]. Wprawdzie narodami zajmuje się już wiele innych dyscyplin naukowych, jednakże każda z nich bada tylko niektóre przejawy ich istnienia, by tak rzec, ich warstwę ze-

wnętrzną. By dotrzeć do samego jądra problemu, by poznać i opisać wnętrze narodu, konieczne jest zgromadzenie w jednym miejscu, właśnie w narodoznawstwie tego wszystkiego, co o narodach mówi historia, archeologia, socjologia, religioznawstwo, etnografia, prawo, językoznawstwo, a także literatura i sztuka, uzupełnić to wszystko o zdobycze współczesnej psychologii, a być może także biologii i genetyki, by dopiero na tych podstawach poszukiwać odpowiedzi na pytania zasadnicze: czym jest i jak istnieje naród?

Możliwe, że nawet najrzetelniesze i najszerzej zakrojone badania nie przyniosą jednoznacznej i pełnej odpowiedzi na powyższe pytania, nie da się bowiem wykluczyć, że odpowiedź taka w ogóle nie istnieje. Póki jednak tego nie wiemy, należy próby jej poszukiwania podejmować, w najgorszym bowiem razie przynajmniej znacznie poszerzymy i pogłębimy swą wiedzę o narodach.

Próbie stworzenia katedry narodoznawstwa Polakovič podjął w Argentynie, jednakże jego propozycja nie spotkała się z należyтым zrozumieniem i katedra nie powstała. Zajmując się wszakże przez kilka dziesięcioleci tą problematyką doszedł do dwu istotnych wniosków, które kilkakrotnie w swych dziełach przedstawił w formie hipotez do udowodnienia. Pierwsza z nich głosi, że naród jest przedłużeniem człowieka, a skoro człowiek został stworzony przez Boga, to i naród jest również tworem Boskim, przy czym Boski proces tworzenia świata trwa nadal, tyle że teraz nazywa się to ewolucją. Hipoteza druga jest konsekwencją pierwszej: skoro ewolucja świata jest procesem ciągłym, to naród nie może być jej punktem docelowym. U zarania dziejów ludzkości była pierwsza para małżonków, następnie kolejno rodzina, ród, plemię i naród. Etapem ostatnim ma być zjednoczona Ludzkość czyli globalny Człowiek, który w ten sposób zakończy drogę powrotną ku Bogu i ponownie się z Nim zjednoczy. Na poparcie obu hipotez Polakovič przytacza dwie pozornie sprzeczne tendencje rozwojowe: z jednej strony podział, rozpad, „atomizację” państw wielonarodowych i imperiów kolonialnych (Jugosławia, Czechosłowacja, ZSRR, Imperium Brytyjskie), z drugiej zaś integrację narodów we wspólnoty ponadpaństwowe, opartą na zasadzie dobrowolności i równego partnerstwa (Unia Europejska). Między oboma procesami nie ma sprzeczności – pierwszy z nich jest po prostu wcześniejszym etapem ewolucyjnym. W tym kontekście poszerzanie się Unii Europejskiej postrzega on jako element ze wszech miar korzystny, zaś udział w nim narodów z naszej części kontynentu jako niemalże ich obowiązek wobec przyszłych pokoleń. Formuluje to następująco: „Wszelako już dziś można uznać za pewne, że w końcu wszystkie narody europejskie będą należały do konfederacji europejskiej, gdyż Europie już u samego jej zarania została wyznaczona misja stania się wspólną ojczyzną wszystkich jej narodów, lecz musiały one najpierw do wypełnienia tej misji dojrzeć”. ([12], s. 142). I jest to jeszcze jeden moment, wyraziście odróżniający myśl słowackiego uczonego od polskich autorów narodowych,

którzy w UE widzą nie szansę na jedną Europę, lecz zagrożenie, a nawet antypolski spisek.

Z powyższego widać, choć nie zostało to przez Polakoviča ujęte w ramy doktryny, że autor dość jasno formułuje poglądy na miejsce i rolę Boga w świecie. Bóg Polakoviča to przede wszystkim Stwórca, zaś sam akt tworzenia rozpisany jest na etapy, stanowiące ciąg ewolucyjny. Zadaniem człowieka jest rozszyfrowanie tego ciągu jako Bożego planu i znalezienie w nim swego miejsca oraz podjęcie wykonania wynikających stąd zadań. W tym kontekście niedopuszczalne są ani doktryny o narodach wybranych, ani ucisk jednych narodów przez inne, ani nienawiść międzyetniczna, gdyż każdy naród jest jednakowo wartościowy, każdemu przysługują takie same prawa do rozwoju i stanowienia o sobie (tamże, s. 141).

4. Jednostka, naród i państwo

We współczesnej praktyce politycznej wciąż jeszcze ma miejsce utożsamianie państwa z narodem, gdy tymczasem państwo, nawet jednonarodowe, nie jest narodem, tak jak naród nie jest państwem. Nie istniał więc, zdaniem Polakoviča, choć oficjalna propaganda uważała inaczej, naród czechosłowacki, jugosłowiański ani radziecki. Nie istnieje również naród amerykański; narodami (ewentualnie) były tubylcze ludy indiańskie, wyteńpione przez Białych i zepchnięte do rezerwatów, czyli na margines życia zbiorowego. To, co Amerykanie uważają za swój naród jest, według Polakoviča zaledwie stylem życia i wspólnotą ekonomiczną – większość mieszkańców USA nader chętnie przyznaje się do narodów swego pochodzenia i raczej z nimi gotowa jest się utożsamiać.

Stawianie znaku równości między narodem a państwem rozpoczęli Francuzi i do dzisiaj każdy obywatel tego kraju jest z definicji Francuzem [13]. Sprzyja temu polityka wewnętrzna kolejnych rządów, język państwowy oraz jednolity system edukacji, nastawiony na jak najszybszą asymilację przybyszów. Polityka ta doprowadziła do niemal całkowitej zagłady celtyckich Bretończyków i wciąż spotyka się z oporem mieszkańców Korsyki oraz Basków, sięgających nawet po terroryzm.

Każdy naród, a już szczególnie taki, który ze strony narodów większych i silniejszych doznał prześladowań, dąży do stworzenia niezależnego bytu państwowego. Państwo jest w życiu narodu niezwykle ważne, gdyż umożliwia mu właściwy i nieskrępowany rozwój. Państwo dba o bezpieczeństwo obywateli, broniąc ich przed agresją sąsiadów, czuwa nad eksploatacją zasobów ziemi, troszczy się o edukację, pracę, kulturę i sztukę oraz otacza opieką najsłabszych.

Państwa jako sposoby organizowania się społeczności ludzkich również w ciągu wieków przeszły ogromną ewolucję: od nieliczących się z wolą miesz-

kańców despotycznych imperiów poprzez zaborcze państwa kolonialne, gdzie demokracja była tylko dla obywateli metropolii, aż po współczesne demokratyczne państwa narodowe. Nie należy jednak zapominać, że państwo nie jest narodem, a jedynie formą jego organizacji. Naród nie jest przedmiotem ani dla państwa, ani dla żadnej z jego instytucji. Przeciwnie: to państwo wraz ze wszystkimi swymi instytucjami zostało powołane przez naród, by mu służyć. Naród nie jest przedmiotem polityki, lecz jej podmiotem: stoi ponad państwem, ponad jego instytucjami i ponad partiami politycznymi. Poszczególne ugrupowania, startując w wyborach i przedstawiając swe programy, proponują obywatelom jedynie różne metody i odmienne taktyki realizacji celów narodu i pełnienia przezeń swej misji dziejowej. Tak jest we Francji, gdzie lewica i prawica są partiami czy koalicjami z gruntu narodowymi. Jeśli jakaś partia pomija w swym programie naród, a mimo to wygrywa wybory, jest pewne, że w następnych już przegra. Tym należy wyjaśniać tak łatwy upadek komunizmu; nawet w Rosji system ten został odrzucony, ponieważ w samej swej naturze był nienarodowy i jako taki w warunkach normalnej demokracji nie może być zaakceptowany w żadnym kraju.

Każdy człowiek ma, jak z tego wynika, dwojakie obowiązki wobec ogółu: obywatelskie i narodowe. Z tych pierwszych, jeśli sobie tego życzy, może zrezygnować, są w końcu na świecie ludzie nie mający obywatelstwa żadnego państwa, tzw. bezpaństwowcy, trudno natomiast znaleźć osoby, które nie identyfikują się z żadnym narodem. Powinnością narodową jest pielęgnowanie tradycji i przekazywanie jej następnym pokoleniom, troska o język i kulturę, popularyzacja swego kraju w świecie z jak najlepszej strony oraz – w miarę sił i zdolności – pomnażanie narodowego bogactwa poprzez jak najszerzej rozumianą twórczość. Dobre państwo to takie, które nie stwarza sytuacji konfliktowych między obowiązkami obywatelskimi a narodowymi. W państwach, gdzie istnieje ucisk mniejszości, poszczególne jednostki przeżywają rozdarcie wewnętrzne między lojalnością wobec kraju zamieszkania i przywiązaniem do wartości narodowych, co niejednokrotnie prowadzi do osobistych dramatów w skali jednostkowej, zaś w skali zbiorowej do konfliktów i wojen domowych, niekiedy długotrwałych, okrutnych i krwawych.

Państwo narodowe jest wielkim dobrem, którego należy strzec i bronić, ale nie jest ono dla istnienia i przetrwania narodu absolutnie konieczne. Historia zna liczne przykłady dużych i ważnych dla dziejów świata narodów, które przetrwały, choć przez długie lata, albo nawet nigdy, nie miały własnego państwa. Modelowym przykładem są tu Żydzi, których Polakovič podziwia i darzy wielkim szacunkiem ([14], s. 96–102). Po klęsce powstania przeciw Rzymowi w I wieku po Chrystusie Żydzi zostali rozproszeni po całym Cesarstwie i aż do połowy XX wieku mieszkali na obczyźnie, w diasporze. Z reguły byli tam lojalnymi obywatelami swych nowych ojczyzn,

a równocześnie przechowali wszystkie swe tradycje. Umożliwiła im to jedność tożsamości narodowej, religii i kultury. Już w czasach rzymskich tylko mniej więcej połowa wyznawców judaizmu była etnicznymi Hebrajczykami, mimo to każdy, kto tę religię przyjmował, stawał się członkiem narodu żydowskiego. I odwrotnie: jeszcze dziś żydowscy ortodoksi traktują ludzi zmieniających wyznanie jak zdrajców narodu, choć nie wszyscy uważający się za Żydów etnicznych wyznają którąś z postaci judaizmu ([15], s. 25–26). Takie pojmowanie narodu ściągało wielokrotnie na Żydów prześladowania, lecz równocześnie pozwoliło im zachować nie tylko tożsamość narodową, religijną i kulturową, lecz i poczucie więzi między sobą oraz z utraconą ziemią przodków, do której tęsknili i o którą się modlili. W sprzyjających po temu warunkach naród ten był zdolny odtworzyć swe państwo na dawnych ziemiach żydowskich, a z martwego języka hebrajskiego uczynić z powrotem żywą mowę i pełnoprawny nowoczesny język państwowy.

W podobnym duchu wypowiada się Polakovič o Romach i Kurdach. Romowie są według niego pełnoprawnym narodem, co wielokrotnie podkreśla, zwracając uwagę na ich wielkie przywiązanie nie tylko do języka i kultury, lecz i do typowego dla nich stylu życia. W ostatnim rozdziale wydanej na Słowacji w drugim obiegu pracy *Odnova narodu w duchu Štúra* z naciskiem podkreśla ogromną rolę przywódców narodowych [16]. Kult wodzostwa jest typowy dla wszystkich ideologii narodowych. Skoro rola przywództwa jest aż tak ważna, to odrębność Romów polegałaby także i na tym, iż nie mieli i nie mają do dziś jednego ośrodka kierowniczego, zaś ich język nie posiada jednej normy ortograficznej i gramatycznej wspólnej dla wszystkich jego użytkowników. To samo dotyczy języka kurdyjskiego, zaś przywódcy tego narodu są nie tyle jego liderami, co dowódcami różnych grup terrorystycznych, na dobitkę uwikłanymi w obce temu narodowi ideologie (np. komunizm).

Ogromnie ważna dla trwałości i rozwoju narodu jest jego jedność, przezwyciężanie dawnych podziałów i zintegrowanie się wokół zadań, wynikających z wyzwań, jakie niesie teraźniejszość i przyszłość. Dlatego w ostatnich latach życia Polakovič przewartościował swoje poglądy na temat „pierwszej” Słowacji. Chcąc zasypać przepaść między działaczami i zwolennikami państwa Tisy z jednej a kombatantami powstania antyfaszystowskiego z drugiej strony (nazywa ich umownie „ludźmi 14 marca” i „ludźmi 29 sierpnia”), proponuje zamknięcie dyskusji o racjach każdej ze stron i pojednanie się na gruncie przekonania, że każdy postępował wtedy w dobrej wierze, mając na względzie interes narodu słowackiego oraz, że czyny te były tym, co najlepszego można było zrobić w ówczesnych okolicznościach. Mówiąc to, wybaczył wszystkim swym przeciwnikom i poprosił ich o wybaczenie drugiej stronie. Lektura prasy słowackiej i toczących się na jej łamach sporów wskazuje, że gest ten pozostał bez szerszego odzewu.

5. Zakończenie

Niniejszy tekst nie rości sobie pretensji do wyczerpania całokształtu problematyki poruszonej w dorobku słowackiego narodoznawcy. Jest to niemożliwe z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy to rozproszenie tego dorobku po całym świecie – na Słowacji Polakoviča wydaje się zaledwie od kilku lat i większość jego spuścizny nie jest jeszcze tamtejszemu czytelnikowi znana. Powód drugi to brak jakichkolwiek omówień i interpretacji tego dzieła – w 1998 roku wprawdzie odbyło się w Trnawie poświęcone mu ogólnokrajowe seminarium, jednakże materiały z niego ze względu na brak funduszy (skąd my to znamy?) do dziś nie ujrzały światła dziennego.

Gdyby w oparciu o poznane dzieła przyszło mi zaklasyfikować Polakoviča pod względem politycznym, musiałbym z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że błędem byłoby uznanie go za faszystę czy nawet nacjonalistę. Przykładając do jego światopoglądu współczesne miary, trzeba by je chyba uznać za katolickie i umiarkowane narodowe, lecz nie narodowo-katolickie w takim sensie, jak to rozumie na przykład redakcja „Głosu” czy „Naszej Polski”. Nie przystaje do tych poglądów klasyczny podział na lewicę i prawicę; nie dlatego, że Polakovič prawie nie wypowiada się na tematy ekonomiczne, lecz przede wszystkim ze względu na brak w nich tak charakterystycznego dla myśli prawicowej konserwatyzmu. Wprawdzie rola historii i tradycji jest tu podkreślana na każdym kroku, lecz równie często mówi się też o przyszłości, o konieczności przewycięzania stereotypów i uprzedzeń oraz o potrzebie odrzucenia z przeszłości tego wszystkiego, co było źródłem niesprawiedliwości, ucisku, konfliktów i wojen. W tym sensie poglądy Polakoviča są bliskie tym, jakie głosi współczesny Kościół i Jan Paweł II, choć na kartach książek słowackiego myśliciela brak jednoznacznych i bezpośrednich nawiązań do nauczania Ojca Świętego.

Z punktu widzenia czytelnika cudzoziemskiego za wadę pisarstwa Polakoviča może zostać uznane duże nasycenie szczegółami przy zbyt rzadko prezentowanej tendencji do uogólnień, kilkakrotne powtarzanie w różnych dziełach tych samych spostrzeżeń opartych na tych samych faktach (niekiedy ma się wrażenie, że autor pisze jedną książkę, którą wydaje w różnych oficynach i pod różnymi tytułami) oraz ciągłe odwoływanie się do kultury słowackiej, co z kolei może rodzić podejrzenia o prowincjonalizm. Wadom tym należy przeciwstawić bezsprzeczne zalety tego pisarstwa: jego humanizm, tolerancyjność i proeuropejskość, a także erudycję i solidny warsztat pisarski autora, zatem cechy, których bardzo brakuje polskim pisarzom i publicystom narodowym, nawet tym najszerzej lansowanym: M. Giertychowi, S. Krajskiemu, A. Jaroszyńskiemu i J. R. Nowakowi, że o H. Pajaku i L. Bublu nie wspomnę.

Osoba i dzieło Štefana Polakoviča stanowi w naszym kraju wciąż jeszcze „białą plamę”, wierzę jednak, że nadejdzie czas, gdy będzie się o nim pisać więcej, a przynajmniej niektóre jego dzieła ukażą się po polsku.

Ważniejsze prace Štefana Polakoviča

- Il problema del destino. Biblioteca del Bullettino Filosofico, Roma, 1939.
K základom slovenského štátu. Matica Slovenská, Martin, 1939.
Slovenský národný socializmus. Bratislava, 1940.
Náš duch. Bratislava, 1942.
O integrálny pojem filozofie. Bratislava, 1944.
Vyvin základných myšlienok slovenskej politiky. Bratislava, 1944.
Warum eine freie Slowakei? Slowakische Bücherei, 1944.
Tvarou k budúcnosti. Zahraničná Matica Slovenská (ZMS), Buenos Aires, 1975.
Que es una nación? Slovenský kulturný spolok, Buenos Aires, 1976.
La formación de ser nacional. Buenos Aires, 1978.
Čo je národne bytie? ZMS, Hamilton, Kanada, 1982.
Teoria de la nación. G. Lanzol, Madrid, 1983.
Vidiny o slovenskom národe. ZMS, Hamilton, 1984.
Za život národa – za trvanie štátu. ZMS, Hamilton, 1985.
Pensando la Nación. GEL, Buenos Aires, 1986.
Obnova národa duchom Štúra. Bratislava, 1990.
Náše korene v základoch Europy. Matica Slovenská, Martin, 1994.
Eseje o národe. Matica Slovenská, Martin 1998.

Autor stručne priebera život a tvorbu Štefana Polakoviča, predovšetkým jeho myšlienky, tykajúce sa otázky národa, jeho charakteristiky, rozvoja, jestvovania, pomeru k štátu atd.